



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Parateksty, pre-teksty czy możliwe paragatunki?

Author: Iwona Loewe

Citation style: Loewe Iwona. (2004). Parateksty, pre-teksty czy możliwe paragatunki?. W: D. Ostaszewska (red.), "Gatunki mowy i ich ewolucja. T. 2, Tekst a gatunek" (S. 180-188). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Iwona Loewe

Katowice

Parateksty, pre-teksty czy możliwe paragatunki?

Nie ma takiej wypowiedzi, która by nie wymagała innych; nie ma takiej, która by nie miała wokół siebie pola współistnienia, zjawisk seryjności i następstwa, układu funkcji i ról.

(Michel Foucault: *Archeologia wiedzy*)

Obszar kultury, jaki tworzy i w jakim porusza się człowiek początku nowego stulecia, cechuje niezwykła różnorodność. Chodzi tu zarazem o wielość samych wytworów, jak i o ich waloryzowanie. Mamy bowiem ciągle aktywnych i twórczych polskich noblistów, genialne dzieła rzeźby i malarstwa nie są tylko kwestią przeszłości, wysoko notowane festiwale filmowe i teatralne też mają się dobrze, obok zaś obecne są nowe formy z pogranicza rzeźby i architektury, czyli artystyczne instalacje, parady techno i miłości, coroczne już festiwale reklam, wreszcie wiele innych przejawów zaangażowania w uświetnianie, utrwalanie, promowanie tego, co jest przejawem obecności człowieka na Ziemi w danym czasie. Owa różnorodność zatarła wreszcie dychotomię w wartościowaniu – trudno dziś mianowicie obronić podział na kulturę wysoką i niską, chyba także dualizm: kultura arystokratyczna i popularna.

Bez wątpienia niezmiernie ciekawą, bo wielobarwną sytuację obserwujemy również w dziedzinie słowa: mówionego i pisanego. O tym, że można je najróżniej kształtować, przyoblekać w gatunki, nadawać im różnoraki sens i wartość obrazową, przekonują chociażby wydawane obecnie publikacje naukowe, popularnonaukowe, podręczniki i słowniki z dziedziny retoryki. Nie miałyby one specjalnego znaczenia, gdyby w działalności tekstotwórczej współczesnego człowieka nic się nie zmieniło. A może inaczej: gdybyśmy nie wrócili do różnorodności, która cechowała naszych antenatów. Posługując się uniwersalnymi zaimkami *nasze*, *my*, bo zapewne dotyczy to wielu

narodów z zacną przeszłością piśmienniczą, a na pewno nacji bloków, w których mowa niegdyś stała się „drewniana”.

Właśnie z obserwacji kulturowych wyrosło moje zaciekawienie takimi tekstami, które realizują niepisaną zasadę współczesnego człowieka zanurzonego w kulturę i postęp cywilizacyjny zarazem: krótko // szybko, łatwo, konkretnie. Skoro bowiem tyle dóbr oferuje nam współczesność, to być może *nie mam czasu na skonsumowanie całego artykułu, książki, filmu, recenzji* itd. itd. Autorzy, wydawcy i nadawcy wychodzą więc naprzeciw odbiorcy, proponując teksty w p i e r w, może teksty z a m i a s t, takie jak: lid, nota redakcyjna, zwiastun, zapowiedź, zajawka, list przewodni, laudacja itd. Jest zapewne i druga potężna grupa odbiorców, którzy z innych pobudek zapoznają się z treścią pre-tekstu – to ci, którzy są nieco mniej aktywni i czekają na zachętę do odbioru, choćby rekomendację kogoś, kto lepiej wie.

Wyróżnienie takich dwóch grup projektowanych odbiorców pre-tekstów to zapewne duże uproszczenie z mojej strony, skoro podkreślałam do tej pory różnorodność obiektów i podmiotów. Na tym jednak etapie analizy grupy odbiorczej poprzestanę, gdyż ona nie zmienia na razie kierunku i jakości interpretacji przedmiotu mojego zaciekawienia.

Mówił swego czasu Mitterand: „[...] wokół tekstu powieściowego istnieją miejsca oznakowane, boje [*de balises*], które przyciągają natychmiast czytelnika, pomagają mu zorientować się, i kierują, niemal wbrew jego woli, aktywnością dekodowania” (Mitterand, 1979; cyt. za: Lane, 1994: 14; w przekł. M. Kity) – mimo że badacz francuski odnosił swą opinię do tekstu beletrystycznego, nie zmienia to mojego przekonania, że to samo można dziś powiedzieć o każdym gatunku tekstu w każdym stylu funkcjonalnym.

Jestem świadoma nawiązania w mojej propozycji do tytułu książki Włodzimierza Boleckiego z 1991 roku – *Pre-teksty i teksty*. Wyjaśniam bądź przypominam, że w tej pracy autor zajął się elementami uprzednimi wobec tekstu literackiego: motywami, cytatai i sformułowaniami (Bolecki, 1991: 5–6), zainspirowany Bachtinowską koncepcją pandialogiczności. W przywołanej publikacji słowo *pre-tekst* nie ma mocy terminu i w rozważaniach autor posługuje się oswojonym pojęciem *cytat*. Wydaje mi się, że *pre-tekst* pojawił się w książce Boleckiego z dwóch jasnych i przekonujących mnie powodów: *primo* – sprawnie uświadamiał czytelnikowi czasowe zależności przynajmniej dwóch przywoływanych tekstów literackich, *secundo* – był równocześnie świetnym retorycznie przydatnym sformułowaniem w tytule. Pozwoliłam sobie skorzystać z przywołanego słówka, dla mnie bowiem też jest istotny ów pierwszy warunek – przejrzystości chronologicznej, lecz po wtóre dlatego, że pre-tekst nie ma statusu terminu i nie przyczyniam się do zagmatwania nazewniczego.

Chciałabym od razu sprecyzować ową relację uprzedniości: w moim rozumieniu pre-teksty są zaprojektowane po to, by w sytuacji odbior-

czej nastąpiły przed tekstem głównym, mimo że w układzie typograficznym nota redakcyjna np. znajduje się wszak na absolutnym końcu tekstu i okładki. Lecz już pozostałe, czyli lidy, zajawki, zapowiedzi, zwiastuny itd., istotnie wyprzedzają przestrzennie bądź czasowo tekst właściwy. Wszelako – co ważne – w sytuacji nadawczej wcale tak nie jest, tzn. zostają sformułowane na podstawie tekstu głównego, a zatem *post factum*. To jedna z ważniejszych cech wybranej przeze mnie klasy tekstów.

Chciałabym udowodnić – idąc w poprzek podziału stylowego i generycznego polszczyzny – wspólnotę pre-tekstów jako klasy i (co jest moim celem i przekonaniem zarazem) określić ich gatunkową perspektywę.

Przyjrzyjmy się czynnościom i sytuacjom, które aktywizują tego rodzaju teksty i nadają ich istnieniu sens. Najpowszechniejszy dostęp mamy dziś wszyscy do tekstów i obrazów telewizyjnych, oglądanie (sic!) telewizji zaś wiąże się z używaniem pilota, które to urządzenie pozwala na skokowe obcowanie z medium, zatrzymując się w momentach znanych tylko i wyłącznie konkretnemu widzowi. W tym stylu odbioru trafne wydają się zapowiedzi, które pozwalają szybko i konkretnie dowiedzieć się o planach danej stacji na najbliższe minuty, godziny, dni. Nieco wyższy próg stawiają publikacje prasowe, należy bowiem włożyć wysiłek ich zakupu (ewentualnie prenumeraty) i czytania. O ile dość prosto dziś pokonać próg pierwszy, o tyle drugi próbuje się (absurdalnie) omijać. Wiedząc o tym, wydawca dba o odpowiednią liczbę obrazów i obrazków na łamach, a także w celu ułatwienia zapoznania się z tekstem głównym artykułu, reportażu, felietonu proponuje odpowiednio skonstruowane lidy i zajawki, dbając o ich typografię na stronie. „Obyczaj telewizyjny – pisze Ryszard Kapuściński (1997: 38) – przeniknął do naszych zachowań. Będziemy przeskakiwać, przerzucać, przelatywać napotkane stronicę, obrazy, przeżycia. Widzę jak inni moi sąsiedzi pobieżnie kartkują swoje gazety. W kabinie, zamiast pilnego, mniszego czytania, wielki szelest papieru.”

Wreszcie można sobie wyobrazić i trzeci próg odbioru – najbardziej zaawansowany – zajrzenie do księgarni i próba wyboru pozycji książkowej. Wówczas to rolę niebagatelną odegra okładka, ale powiedzmy, że etap sięgania mamy już za sobą. Następnie najprostszym gestem jest odwrócenie książki i zerknięcie na czwartą stronę okładki, na zamieszczoną tam notę redakcyjną (por. Loewe, [w druku]). Ów gest stanowi efekt przyzwyczajenia czytelnika do określonej typografii tekstów okalających stosowanych przez wydawcę. Przytoczmy w tym miejscu znów słowa Ryszarda Kapuścińskiego (1997: 49), tłumaczące niejako te zachowania: „Technika dała kulturze zbyt dużo miejsca, powieliła w nieskończoność obrazy, dźwięki, słowa. Odbiorca kultury, jej konsument stanął wobec problemu nadmiaru, wobec trudności wyboru, przygniotła go obfitość, oszołomiła ilość.”

Pre-teksty służyłyby zatem ekonomizacji czasu danego odbiorcy, uzyskaniu w najkrótszym czasie najwłaściwszych (z punktu widzenia nadawcy) in-

formacji, włączając w to, oczywiście, i sytuację rezygnacji (to z kolei po stronie odbiorcy) z danego tekstu właściwego.

Tak widziałabym osadzenie w kulturze (ich motywację tamże) tekstów poprzedzających tekst właściwy. Z kolei językoznawczo spodziewam się, że dają one się wpisać w nurt badań tekstologicznych, stylistycznych, pragmatycznych i wreszcie genologicznych. O tym ostatnim statusie w zasadzie trudno coś bliższego orzec bez dokładniejszych badań. Z badań szkoły francuskiej (Genette, 1992) i polskiej (Dobrzyńska, 1974; Danek, 1980; Ocieczkova, red., 1990) wiemy, że pre-teksty mieszczą się w wytyczonych granicach paratekstu i elementów ramowych tekstu. Oba jednak pojęcia są zakresowo szersze i obejmują zarówno części otwierające, jak i zamykające teksty główne. W wypadku stanowiska Gérarda Genette'a mamy do czynienia z dyskursem asekuracyjnym samego pomysłodawcy: „Przedmiotem niniejszej pracy jest to, co gdzie indziej, z braku lepszego określenia [wyróżn. – I.L.], nazwałem paratekstualnością” (Genette, 1992: 317). Jest to „relacja, na ogół mniej eksplicytna i odleglejsza [od intertekstualności] [wyróżn. – I.L.], w jakiej w całości tworzonej przez dzieło pozostaje tekst właściwy wobec tego, który nie da się nazwać inaczej jak paratekstem” (Genette, 1992: 319–320). W efekcie Genette jako paratekstualne traktuje: tytuły, śródtytuły, przedmowy, wstępy, uwagi wydawcy, noty na końcu, wkładki reklamowe, notki na obwolucie i „wszystkie sygnały dodatkowe pióra autora lub innych osób, tworzące otokę (zmienną) tekstu” (Genette, 1992: 320). Pozostawiając jakby paratekst dalszym badaniom, sam pomysłodawca skłania się ku literackiej (co tutaj ważne) analizie hipertekstualności. Docenia badania nad intertekstualnością Julii Kristevej, architekstualność jest dla niego najbardziej abstrakcyjna i implicytna wśród typów transtekstualności, natomiast „paratekstualność jest kopalnią pytań bez odpowiedzi” (Genette, 1992: 321).

Owej wielości i różnorodności tekstów będących ramą byli i są świadomymi polscy lingwiści. Przytoczę tutaj dokładniej stanowisko śląskiej badaczki, Renardy Ocieczkowej, która w latach osiemdziesiątych rozpoczęła prace nad literackimi ramami wydawniczymi. Obok klasycznych części delimitujących teksty, takich jak przedmowa, posłowie, dedykacje, motta, tytuły, Ocieczkova wspomina o istotności napisów pojawiających się na marginesach dzieł, żywej paginy, oznaczeń rozdziałów, argumentów (streszczeń dzieła lub poszczególnych jego partii), spisów treści czy błędów w druku (Ocieczkova, red., 1990: 7). Wszystkie prace zespołu profesor Ocieczkowej poświęcone są dziełom, po pierwsze, literackim (jak u Genette'a), po drugie – dziełom dawnym (najczęściej staropolskim). Jest to umotywowane rzeczywiście arcyciekawymi praktykami edytorskimi oraz dbałością ówczesnych piszących i wydających o ostateczny kształt dzieła.

Otwarte współcześnie pozostaje pytanie, w jakim stopniu praktyki edytorskie są dziś skonwencjonalizowane i jakim przemianom podlegały na przestrzeni wieków funkcje, które elementy ramowe miały pełnić. W zakresie książek dawnych takiego wyzwania podjęła się Ocieczkova i jej zespół.

Istnieją zatem prace, w których można poszukiwać pewnego instrumentarium badawczego dla obiektów obranych przeze mnie do roztrząsań językoznawczych. Jednakże kilkakrotnie podkreślałam, że przytoczeni badacze ujmowali problem z teoretyczno- i historycznoliterackiego punktu widzenia. W pełni więc adekwatna metodologia w obranym tu ujęciu musi uwzględniać paradygmaty językoznawcze z elementami teorii kultury oraz komunikologii. Podjęte rozważania nie miałyby żadnej wartości poznawczej, gdybym nie widziała możliwości powiedzenia czegoś innego w podanym zakresie. Dlatego w polu badawczym do zagospodarowania przez siebie widziałabym pre-teksty nie tylko w dziełach literackich, ale być może przede wszystkim w publicystycznych, naukowych, dydaktycznych. Interesowałyby mnie te elementy ramy, które czasowo i / lub przestrzennie wyraźnie są wydzielane od tekstu głównego. Stanowią one jednak zawsze kilkuzdaniowy sfunkcjonalizowany i spójny ciąg, co oznacza, że w przyjętym rozumieniu stają się tekstem – stąd rezygnuję z terminu „częstka, element ramy” na korzyść ich statusu tekstowego.

Ta ostatnia decyzja obliuguje do sprecyzowania jakości tekstów. Można powiedzieć już w fazie wstępnej roztrząsań, że przypominają one tzw. operacje na tekście, czyli znane najbardziej: omówienia, streszczenia, recenzje, które nie istnieją bez odniesienia do tekstu (głównego).

Dla moich analiz odpowiedni jest podział przyjęty przez francuskiego badacza Lane'a (1994: 18) który wyróżnił i zastosował wobec paratektu formułę:

paratekst = perytekst i epitekst

Perytekstem są zatem teksty towarzyszące zawsze dziełu właściwemu, np. lidy poprzedzają artykuł w prasie, noty redakcyjne – publikację drukowaną, a epitekst stanowią teksty istniejące w oderwaniu materialnym od dzieła właściwego, np. zwiastuny wobec filmu kinowego czy telewizyjnego, recenzja wobec artykułu naukowego, omówienie wobec sztuki teatralnej. Interesuję się zwłaszcza paratekstami, które poza swoją orientacją para-, czyli towarzyszenia, nie funkcjonują w obiegu społecznym samodzielnie jako gatunek mowy. Tak może być w przypadku wywiadu czy felietonu, które jako teksty w swej części jedynie poruszają zagadnienie tekstu właściwego – występują w funkcji para-, a istnieją ponadto jako rozpoznawane gatunki publicystyczne.

Inaczej jest w przypadku medialnych rozmów fachowców lub rozmów prowadzonych z odtwórcami, twórcami, bohaterami tylko i wyłącznie na temat tekstu właściwego, które odbywają się przed odbiorem dzieła. Przyjmuję bowiem, *primo*, funkcję rekomendującą pre-tekstów, a zatem ich odbiór *post factum* przestaje mieć moc sprawczą. Ów rys kryteriów doboru jakości tekstów będących przedmiotem mojego zainteresowania jest ilustracją stopnia jego komplikacji na różnych poziomach.

Niniejszy artykuł nie miał charakteru egzemplifikacyjnego, miał być rekoncesansem teoretycznych podstaw i możliwości empirycznego zbadania materiału, który chciałabym poddać obróbce filologiczno-komunikologicznej.

Zajmuję się zatem problemem najdelikatniejszym dla poruszanego zagadnienia – aspektem genologicznym. W ramach tak scharakteryzowanego materiału w sukurs przychodzi propozycja genologii multimedialnej Edwarda Balcerzana (2000: 86–101), która pozwala, biegnąc w poprzek typologii stylowej polszczyzny, ująć gatunek dynamicznie, z akcentowaniem zwłaszcza jego pragmatyki. Balcerzan (2000: 88) postrzega gatunek jako „powtarzalną kombinację chwytów, [...] komunikacyjnie uwarunkowanych i zdeterminowanych przez materiał i [...] medium”. Powtarzalność chwytów (tekstotwórczych) stanowi o możliwości klasyfikacji gatunkowej tekstów, co oznacza, że „z każdego tekstu mogą zostać wygenerowane reguły gatunku”. W wypadku tak hybrydycznej formuły pozyskiwania egzemplifikacji (por. Grochowski, 2000) o krystalizację genotypu (wzorca tekstowego) wobec wszystkich składowych partii materiału będzie trudno. Dlatego – w moim przekonaniu – należy poszukiwać wyznaczników generyczności gdzie indziej. Chociażby w owym pragmatycznym pojęciu orientacji komunikacyjnej, a zatem funkcji i celu tych tekstów. Określałam sfunkcjonalizowanie pre-tekstów jako poznawczo-perswazyjne konieczne usytuowanie ich we współczesnej kulturze odbioru. Pre-teksty byłyby przykładem stającej się koniecznością we współczesnym świecie szeroko pojmowanej strategii integracyjnej, bez znajomości której dziś nie tylko trudno sprzedać film, książkę, wystawę, ale także awansować czy zatrudnić się człowiekowi. W pełnym więc znaczeniu słowa „multimedialne” trzeba powiedzieć, że pre-teksty właśnie tworzyłyby tę kategorię tekstów, wykorzystując wszelkie dostępne media: słowo pisane (nota), mówione (zajawka radiowa), kod werbalny i obrazowy (lid), kod werbalny, obrazowy i dźwiękowy (zapowiedź telewizyjna) lub dodatkowo przestrzeń wielkiego ekranu, przestrzeń billboardu czy wirtualną (zwiadun). Dysponując tak potężnymi możliwościami wykorzystania medium, pre-teksty stają się kreatorami wiedzy i opinii zarazem o wytworach kulturowych człowieka, paradoksalnie, będąc wszakże tylko tekstami para, a więc towarzyszącymi tekstowi właściwemu. Tym samym można by rozszerzyć konstatację Krzysztofa Teodora Toeplitza, która niegdyś dotyczyła twórców telewizyjnych: „Cechą osobliwą utworu telewi-

zyjnego jest to, że na skutek [...] wtopienia go w większe całości programowe nie jest on w stanie wytworzyć tego, co nazwałbym „własnym uniwersum, własnym światem” (cyt. za: G w ó ź d ź, 1992: 152). Może żyjemy już wśród takiej obfitości dóbr kulturowych, w tym tekstowych, że żaden współczesny tekst kultury bądź współcześnie adaptowany nie jest w stanie być – w dosłownym tego modnego słowa znaczeniu – gestaltem? W sensie pragmatycznym przekłada się to na sytuację niemożliwego w pełni samodzielnego odbioru tekstu kultury, bo on sam nie jest już nigdy wyabstrahowaną jednością. Na tym zresztą zasadzała się od dawna paratekstualność w najszerszym sensie, skoro to utwory staropolskie epatowały starannie dobieieranymi mottami, dedykacjami i słowami wstępnymi. Wiele prac historycznoliterackich jest tego doskonałym udokumentowaniem. Chciałabym to pojęcie tutaj wyraźnie rozszerzyć, dając być może nazbyt skrajny przykład sytuacji ubiegania się o pracę, w której nie wystarcza pojawienie się kandydata, lecz musi on przyjść obudowany tekstami: życiorysu, listu motywacyjnego, aplikacji, zwłaszcza myślę tu o referencjach, jeśli nie jest to pierwsza praca. Ale może to zbyt peryferyjny przykład.

W tak rozpoznanej przestrzeni genologicznej można – w moim przekonaniu – określić jakieś minimalne cechy przysługujące pre-tekstom występującym w różnych stylach funkcjonalnych polszczyzny. Te wyznaczniki pre-tekstów różnią je od innych tekstów:

- multimedialność,
- koherencja na poziomie makrostruktury z tekstem właściwym,
- jednoznaczna typografia i lokalizacja mającą status delimitatora,
- funkcja poznawczo-perswazyjna,
- mniejsza objętość wobec tekstu właściwego.

Wobec pozostałych cech dyferencjujących pre-teksty jako gatunek zachowuję daleko idącą wstrzeźliwość, będąc przekonana, że dalsze postępowanie dedukcyjne, nie zaś indukcyjne, przyniesie pożądany poznawczo efekt.

Literatura

- Balcerzan E., 2000: *W stronę genologii multimedialnej*. W: Bolecki W., Opacki I., red.: *Genologia dzisiaj*. Warszawa.
- Bolecki W., 1991: *Pre-teksty i teksty. Z zagadnień związków międzytekstowych w literaturze polskiej XX wieku*. Warszawa.
- Danek D., 1980: *Dzieło literackie jako książka. O tytułach i spisach rzeczy w powieści*. Warszawa
- Dobrzyńska T., 1974: *Delimitacja tekstu literackiego*. Wrocław.

- Genette G., 1992: *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*. Przekł. A. Milecki. W: Markiewicz H., red.: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*. T. 4. Kraków.
- Grochowski G., 2000: *Tekstowe hybrydy. Literackość i jej pogranicza*. Wrocław.
- Gwóźdź A., 1992: *Kultura, komunikacja, film. O tekście filmowym*. Kraków.
- Kapuściński R., 1997: *Lapidarium. III*. Warszawa.
- Kawka M., 2001: *Biogram jako gatunek tekstu*. „Język Polski”, R. 81, z. 5.
- Lane Ph., 1994: *Les périphéries du texte*. Paris.
- Loewe I., 2001: *Stylistyczna perspektywa tekstu perswazyjnego*. W: Witosz B., red.: *Stylistyka a pragmatyka*. Katowice.
- Loewe I., [w druku]: *Paratekstualność i wielostylowość noty redakcyjnej*. W: Ruszkowski M., red.: *Wielojęzyczność w perspektywie stylistyki i poetyki*. Kielce.
- Ocieczkova R., red., 1990: *O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych*. Katowice.
- Piętkowa R., 2001: *Paratekst w tekstach naukowych – informacja i / lub reklama*. W: Witosz B., red.: *Stylistyka a pragmatyka*. Katowice.
- Piętkowa R., 2003: *Biogram i / czy prezentacja. Paratekst o autorze*. W: Ostaszewska D., red.: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 2: *Gatunek a tekst*. Katowice.

Iwona Loewe

Paratexts, pre-texts, or possible paragenres?

Summary

The article touches upon the issue of paratextuality, i.e. a relation of the main and accompanying text [paratext]. Here, the text is comprehended at length as a text of culture, thus theoretical arrangements are made on the basis of books, press articles, radio and television programs, movies, or official meetings that are strictly associated with people's verbal behavior [award presentations, announcements of results of important contests]. Forewords, dedications, reviews, publishing disposers, editor notes, radio and television spots, movie trailers, laudations, and leitmotiv letters are thus paratexts. Attention is particularly paid to time and/or space location of a paratext, which becomes a pre-text during the act of receiving, because in spite of localization and/or synchronization, perception of a paratext takes place before reception of the actual text. The author of this article reaches a conclusion that pre-texts are an important factor of the contemporary culture of reception; they present and recommend the actual text within this culture and this function often becomes more important than the text itself. Pointing at genotypic features of pre-texts, she postulates a status of a genre for pre-texts.

Iwona Loewe

Paratexte, Prä-Texte oder vielleicht mögliche Paragattungen?

Zusammenfassung

Der vorliegende Artikel betrifft die Paratextualität, also die gegenseitigen Relationen zwischen dem Haupttext und dem Begleittext (Paratext). Jedoch der Text wird hier sehr weit, im Sinne eines Kulturtextes verstanden, deshalb werden theoretische Schlussfolgerungen in Anlehnung an Bücher, Zeitungsartikel, Rundfunk- u. Fernsehsendungen, Filme oder offizielle Treffen gezogen, die mit verbaler Verhaltensweise der Menschen (die Überreichung eines Preises oder die Bekanntmachung von Wettbewerbsergebnissen) verbunden sind. Zu Paratexten gehören also: Vorreden, Dedikationen, Rezensionen, Disponenden, editorische Anmerkungen, Rundfunk-, Fernseh- und Filmvoranzeigen und schließlich Laudationen und Empfehlungsbriefe. Man schenkt hier besonders viel Beachtung der zeitlichen und/oder räumlichen Lage eines Paratextes, der bei der Rezeption zu einem Prä-Text wird, weil es zur Perzeption des Prä-Textes, trotz der Lokalisierung und/oder der Synchronisierung, noch vor der Rezeption des eigentlichen Textes kommt. Die Autorin kommt zum Schluss, dass die Prä-Texte ein wesentliches Element der gegenwärtigen Rezeptionskultur sind, da sie den eigentlichen Text darstellen und empfehlen, und häufig wichtiger sind, als der Text selbst. Auf die genotypischen Merkmale der Prä-Texte hinweisend fordert sie, dass man ihnen den Status einer Gattung verleihen sollte.